



Czy mogę być przykładem dla innych?

Ciocia i my.

Siedzieliśmy na Zebraniu razem z bratem. Mieliśmy 10, może 15 lat. Wielu nauk nie rozumieliśmy i nie nadążaliśmy za tematem. Ale mieliśmy coś, co ma każde dziecko bez wyjątku. Każdy młody człowiek potrafi patrzeć i słuchać. Zdaje się też, że potrafi porównywać to, co słyszy z tym, co widzi. Ta umiejętność jest świetnie rozwinięta u młodego człowieka. Po naszej lewej stronie zawsze siedziała Ciocia. Obok niej jeszcze kilka innych. Odkąd sięgam pamięcią zawsze tam były. To taka fajna miła babcia. Czasem coś nam powiedziała, dała jakiś mały słodki prezencik. Ale najczęściej pozostawała niezauważona. Jej rodzina nie uczęszczała do Zboru. W domu raczej nie było jej łatwo. A kiedy teraz, po latach już wiem, jaki był jej mąż, mogę napisać, że było jej ciężko. Pracowała fizycznie przez całe życie. Wychowywała dzieci. A nawet przez dłuższy czas wychowywała wnuka.

Badania i rozmowy.

W Zborze mieliśmy kilku braci Starszych oraz różne formy nabożeństw. Przez lata zmieniały się też tematy rozważań. Lecz nie zmieniało się jedno - odpowiedzi tej Cioci, bez względu na temat Zebrania. Obojętne, jakie zadano pytanie, ciocia odpowiadała tak samo. Początek jej wypowiedzi zahaczał o temat dyskusji, ale zaraz potem mówiła o Restytucji, Królestwie i Bożym miłosierdziu. Opowiadała, jak wspaniale Pan Bóg przemyślał, że wszyscy ludzie będą szczęśliwi, spokojni, radośni. Jak będzie pięknie, kiedy ten czas przyjdzie...

Ten sposób i temat odpowiedzi stał się przewidywalny. Kiedy Ciocia zgłaszała się, by mówić, nawet trochę podśmiewaliśmy się z bratem, że zaraz będzie o Restytucji. I faktycznie, prawie zawsze odpowiedzi schodziły na ten temat. Ciocia była niemłoda i zdarzało się, że myliła pewne pojęcia. Myliły się jej słowa i czasem gmatwała wypowiedzi. Jednak było coś, co pozostawało niezmiennie i jasne. Jej miłość do Pana Boga, zachwyt i wdzięczność, że taki czas przyjdzie i to już niebawem. Wystarczyło posłuchać jej przez kilka tygodni, by zapamiętać taki właśnie obrazek.

Kwiaty i drożdżówka.

Za domem naszej Cioci był ogródek. Ogródek z olchowych sztachet, a za nim kwiaty. Jak to na wsi, nie wszystkie są takie, jak w kwiaciarni. Kwiaty z tego ogródka ozdabiały mównicę w zborze. Na wiosnę były piękne i jędrne, jesienią były bardziej jesienne. Ale za każdym razem najlepsze, jakie udało się Jej zebrać.

Kiedy je przyniosła, nie wносиła ich sama na salę, ale dawała je komuś innemu, by postawił we flakonie - by nie robić wokół siebie ruchu, by oczy nie były skierowane na nią, ale na kwiaty. Podobnie jak ciasto, które przynosiła i cicho mówiła innym młodszym: „Pokrój po zebraniu”.

Ciocia i Krzys.

Ciocia miała zięcia. Zięć był człowiekiem światowym. Jego pracą było muzykowanie na weselach. Granie na światowych weselach dość naturalnie wiąże się z alkoholem. Za dużo pił. Po jakimś czasie podupał na zdrowiu. Pojawiły się kłopoty psychiczne i somatyczne. Był około 50-ty i nie był w stanie grać dalej, a nawet samodzielnie funkcjonować. Jego żona, córka naszej Cioci, pracowała za granicą na utrzymanie, a zięć mieszkał nieopodal. Kiedy bywaliśmy u cioci w odwiedzinach, biegał nerwowo. Nie był w stanie usiedzieć dłużej niż przez moment. Co chwilę przybiegał i znów gdzieś się spieszył. Dopytywał o rzeczy oczywiste, o czymś opowiadał, ale na tyle chaotycznie, że w sumie nie wiem, o czym mówił. Miałem wówczas około 25 lat, ale jego zachowanie budziło we mnie niepokój, a często irytację. A Ciocia?

Wielokrotnie, niezmiennie, spokojnym cichym głosem mówiła; „Krzysiu, usiądź na herbatkę”; „Krzysiu, zobacz goście przyjechali...poopowiadaj nam...”; „Krzysiu, dobrze, że jesteś, zostań z nami”.

Krzys potrzebował jakiegoś zajęcia, więc Ciocia prosiła go, by palił w piecu. Trudno mi powiedzieć, ile razy podczas jednego pobytu u niej słyszałem, jak mu przypominała i prosiła, by poszedł do kotłowni. Zapominał lub szedł gdzieś indziej.

By mógł się odnaleźć w społeczeństwie, Ciocia wysyłała go po zakupy. Otrzymywał listę zakupów i pieniądze. Ale po powrocie pieniędzy nieraz brakowało... „Krzysiu, ja wiem, ile kosztuje chleb, ser i mleko” i wysyłała go ponownie i ponownie.

Krzysiu palił papierosa. Pewnie i z tego powodu czasem brakowało reszty ze sklepu. Jako nałogowy palacz, wnosił do pomieszczenia charakterystyczny, nieciekawych zapach. Czy Cioci to przeszkadzało? ... A co mówiła? „Krzysiu, Ty jesteś taki fajny młody człowiek i zdrowie sobie psujesz...” I tak za każdym razem, spokojnie, cierpliwie.

W tym samym czasie pan Krzysztof poszedł do lekarza. Mijały dni, miesiące i lata. Kiedy w końcu był już zdolny, by podjąć jakąś pracę: „Krzysiu, może poszedłbyś



do pracy? Poczuliście się lepiej.”

Ciocia zmarła. Krzysiu żyje.

Pan Krzysztof pracuje przy produkcji haków holowniczych. Jest samodzielny. Nie pije. Nie pali. Mieszka w swoim domu. Chyba wszystko, o czym można było marzyć, się spełniło. A do pełnego zdrowia wrócił kiedyś, w Tysiącleciu.

Czy nie tak właśnie wygląda w praktyce „przywrócenie do poprzedniego stanu”? Zdaje się, że Ciocia w praktyce zastosowała naukę, którą była tak zachwycona! To, o czym opowiadała w każdą niedzielę – tak postępowała w pozostałe dni tygodnia. Tak trzeba żyć. O tym mówi apostoł Piotr: 1 Piotra 2:12. Czy nie jest tak, że dobre uczynki mocno i skutecznie motywują do poprawy? To są argumenty nie do obalenia. Ciocia tak żyła, że zięć, który znalazł się w bardzo trudnej sytuacji, podniósł się i zaczął normalnie funkcjonować. Czym jest nauka o Restytucji? To życie, które sprawia, że ci, co są wokół nas, stają się lepsi. By tak się stało, najpierw ja potrzebuję starać się tak żyć.

Myślę, że mało kto Ciocię znał. A tę historię jeszcze mniej. I nie dopytuj o to, bo niedobrze byłoby tworzyć pomniki Imienia i Nazwiska.

Zatrzymaj się i rozejrzyj wokół.

Zatrzymaj się na chwilę. Chciałbym Ci zadać pytanie. Czy potrafisz zauważyć wokół siebie wartościowe osoby? Blisko siebie, w domu, w Zborze. Wujkowie i Ciocie, których znasz. Nie szukaj ideałów, ale przykładów, by się zainspirować. Dlaczego nie znajdziesz ideału? Bo każdy z nas jest grzeszny. Niestety. Ale zastanów się, jeśli tylko będziesz szukać dobrych przykładów, to je znajdziesz. Na pewno. Tylko proszę Cię, nie osądzaj innych bardziej surowo niż siebie.

Szukaj przykładów, których życie nadąża za wiedzą i zrozumieniem. Kiedy nauka – doktryna – jest uzupełniona przez codzienność. Kiedy wiara jest żywa, bo widać podobny sposób życia.

Dlaczego o tym mówimy? *Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladowajcie wiarę ich* – Hebr. 13:7.

Słuchaj uważnie tych, którzy mówią, zapamiętuj, co mówią i porównuj z tym, co robią. Poczekaj chwilę i zobacz, do czego prowadzi to, co ktoś mówi. Obserwuj i pytaj. Bądź uważny. Jesteś młody i masz bystry wzrok. Wyciągaj wnioski. Sprawdzaj, co mówi Pismo Święte i koniecznie staraj się zrozumieć podstawy. I teraz najprzyjemniejszy moment, o którym mówi apostoł Paweł: jeśli to, co słyszysz, zgadza się z Ewangelią i przynosi dobre owoce, rezultaty, sprawdza się w życiu – możesz zaufać i naśladować.

Jestem przekonany, że znajdziesz wokół siebie takie osoby. Jeśli tylko poświęcisz trochę uwagi to znajdziesz ich sporo. I tu mam do Ciebie prośbę: opowiedziałem Ci inspirujący przykład mojej Cioci. Bardzo Cię proszę – napisz mi wiadomość, kiedy znajdziesz kogoś, kto będzie dla Ciebie przykładem, inspiracją. Podziel się dobrą wiadomością o kimś, kogo podziwiasz. Będę się cieszył razem z Tobą! Kontakt do mnie znajdziesz z łatwością.

Na koniec niech będą błogosławieństwem i życzeniem dla Ciebie słowa apostoła Pawła: *Pragniemy zaś, by każdy z was okazywał tę samą gorliwość w doskonałości nadziei aż do końca, abyście nie stali się ospałymi, ale naśladowali tych, którzy przez wiarę i cierpliwość stają się dziedzicami obietnic* – Hebr 6:11-12 (BT).

Szarkowicz Daniel